

**Ceny prenumeraty:**  
 we Lwowie  
 bez doręczenia do domu miesięcznie . . . zł. 4-50  
 z dostawą do domu . . . zł. 4-80  
 na prowincji  
 z przesyłką poczt. . . . zł. 4-80  
 z grawicą . . . . . zł. 9-00  
**Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji:**  
**20 gr.**

# Słowo Polskie

Wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 c. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadstaniach i w adw. gr. 36, w kronice, repertorium dział gospodarczy, paski w tabeli gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 8, kupno i sprzedaż słowo gr. 10, matrymonjalne, korespondencje prywatne za słowo gr. 15, dla poszukujących pracy gr. 4. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 14-27. — Telefon Drukarni 14-27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora naczel.: Dr. Roman Kordys.

## Nowy Rok we Włoszech. W KWIRYNALE.

Rzym, 2 stycznia. Podczas przyjęcia noworocznego w Kwirynale, sekretarz generalny partii faszystowskiej Turatti, w otoczeniu członków dyrektoriatu faszystowskiego złożył rodzinie królewskiej wyrazy hołdu oraz gorące życzenia, poczem w rozmowie z Turattim wypytywali się o szczegóły dotyczące działalności partji. Cała rozmowa króla i królowej z Turattim oraz z członkami dyrektoriatu była nacechowana jak największą serdecznością.

### U MUSSOLINIEGO.

Rzym, 2 stycznia. (PAT.). Z okazji Nowego Roku dyrektoriat partji faszystowskiej z Turattim na czele udał się do Mussoliniego, w celu złożenia mu życzeń. Po przemówieniu Turattiego sekretarz administracyjny partji Marnelli wręczył premierowi księgę z zapisami członków na rok 1927. Mussolini podziękował zebranyemu oraz powiedział między innymi:

Nowy Rok będzie szczególnie interesujący. W roku ubiegłym złożyło się państwo korporacyjne, w ciągu zaś roku 1927 państwo to zacznie funkcjonować. Rozwiązać się będzie w ten sposób ta gigantyczna próba zorganizowania wielkiego społeczeństwa narodowego na podstawach zupełnie innych od tych jakie istnieją gdzie indziej. Jestem przekonany, że próba ta wypadnie szczęśliwie. Faszizm ma przed sobą rok intensywnej pracy. Powieźcie swoim towarzyszom partyjnym w całym Włoszech, że tak jak zawsze, wymagać będą od nich braterskiej solidarności oraz surowej i świadomej celu dyscypliny.

## SLEDZTWO W SPRAWIE PODKOPU POD SKARBIEC POSUWA SIĘ NAPRZÓD.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2 stycznia. (G.) W związku ze śledztwem w sprawie włamania do Banku Dyskontowego, aresztowano wczoraj dwóch współwłaścicieli jednego z domów handlowo-technicznych, którzy sprzedali na kilka dni przed wykryciem przekopu cztery bomby tlenu dwóm młodym mężczyznom. Właściciele tej firmy wiedzieli, że bomby znalezione w skarbcu, pochodzą z ich firmy, jednak nie zawiadomili o tym fakcie władze śledcze.

Badanie zaaresztowanych doprowadziło do ujęcia nabywców tlenu. Nie są to wprawdzie bezpośredni sprawcy włamania, tem niemniej obaj aresztowani pozostawali z nimi w kontakcie. Jeden z nich jest inżynierem górniczym, drugi technikiem budowlanym. Nazwiska aresztowanych trzymane są narazie w tajemnicy.

### PERSONALJA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2 stycznia. (G.) „Expres Poranny“ donosi, że p. Knoll, mianowany posłem polskim w Rzymie, wyjeżdża do Rzymu 10 stycznia. Wraz z nim wyjeżdżają pp. Chałupczyński i Mycielski.

## Niemcy rozbudowują flotę wojenną.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2 stycznia. (G.) Donoszą z Berlina, że admiralacja Rzeszy niemieckiej przewiduje na rok 1927 dalszą rozbudowę floty wojennej. Na początku stycznia zostanie spuszczone na wodę wielki krążownik „Schlesien“.

W marcu wykończony będzie mały krążownik o pojemności 6000 tonn.

W stoczni w Wilhelmshafen wszystkie statki wojennej floty niemieckiej zostały przebudowane tak, że maszyny będą opalane naftą, a nie jak dotychczas węglem.

## „Francuz pozostanie wrogiem odwiecznym każdego Niemca“.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2 stycznia. (G.) Donoszą z Berlina: Zjednoczenie Związków odczytanych wydało orędzie noworoczne, w którym zwalcza politykę pojednawczą w stosunku do Francji. Orędzie jest utrzymane w tonie skrajnego

szowinizmu i podkreśla jako główne zadanie niemieckiego nacjonalizmu walkę z idea, dążącą do zbliżenia z Francją. Francuz — brzmi jeden z następów orędzia — pozostanie wrogiem odwiecznym każdego Niemca.

## Papież aprobeuje politykę Brianda.

Paryż, 2 stycznia. (PAT.) W wielu szych kołach politycznych uważają, że przemówienie wygłoszone przez nuncjusza papieskiego w pałacu Elizejskim z okazji Nowego Roku, różni się swą pełną wagą treścią od zwykłych przemówień noworocznych i może znaleźć głęboki oddźwięk w świecie katolickim.

„Petit Parisienne“ zaznacza, że nuncjusz wyraził nie tylko uczucia osobiste oraz korpusu dyplomatycznego,

lecz także dał wyraz stanowisku Papieża, jawnie aprobującego politykę Brianda.

„Petit Journal“ pisze: Nuncjusz wyraził w sposób nader szczęśliwy oddźwięk, jaki znajduje w całym świecie polityka zagraniczna, prowadzona przez Brianda.

„Figaro“ wyraża zadowolenie z tego przemówienia, w którym w imieniu narodów obcych oddano sprawiedliwość rządowi francuskiemu.

## Agencja Stefaniego o traktacie włosko-niemieckim.

Rzym, 2 stycznia. (PAT.) Agencja Stefaniego komunikuje:

Uwagę włoskich kół urzędowych zwróciły różne komentarze prasy zagranicznej w sprawie zawarcia traktatu włosko-niemieckiego. Komentarze te odbiegają i różnią się od trzeźwego i dyskretnego stanowiska, jakie zajęła w kwestji wspomnianego traktatu prasa włoska. Inicjatywa traktatu wyszła od rządu Rzeszy. Twierdzenia niektórych dzienników angielskich, jakoby Mussolini pragnął nadać traktatowi szerokie znaczenie polityczne, nie odpowiadają w zupełności prawdzie, podobnie jak niezgodne z prawdą jest twierdzenie, jakoby rząd włoski przedstawił był własny projekt traktatu o tendencjach politycznych antyfrancuskich.

Co się tyczy sprawy podróży Stresemanna do Włoch, to całkiem nieprawdziwa jest wiadomość podana przez niektóre dzienniki, jakoby minister odmówił przyjęcia zaproszenia

rządu włoskiego. Zaproszenie takie nie było zresztą nigdy uczynione. Inne dzienniki angielskie i francuskie uczyniły w swoich komentarzach aluzję do górnej Adygi. W rzeczywistości w traktacie tym nie ma niczego, co by dotyczyło bezpośrednio a nawet pośrednio kwestji górnej Adygi. Włoskie koła rządowe nie chcą wyolbrzymiać, ani też osłabiać znaczenia zawartego układu. Znaczenie to uzasadniają inne czynniki, które należycie oceniła „D. dipl. pol. Korespondenz“, i które docenione zostanie niewątpliwie przez prasę obiektywną wszystkich krajów.

Rzym, 2 stycznia. (PAT.). „Popolo di Roma“, komentując komunikat oficjalny Agencji Stefaniego w sprawie traktatu arbitrażowego włosko-niemieckiego zaznacza, że komunikat ten wniósł położyć kres próbom wywołania skandaliku, czynionym przez niektóre dzienniki antyfaszystowskie za granicą.

wygłosił przytem przemówienie, w którym wskazał na poprawę trudnej sytuacji gospodarczej Niemiec, jaka za znaczyła się w roku ubiegłym. W dziedzinie polityki zagranicznej — mówił kanclerz — Niemcy uzyskały niezależny szacunek ze strony zagranicy oraz raz uwzględnienie swoich interesów żywotnych, w szczególności stosunek do b. państw wrogich oparty został na coraz bardziej utrwalających się podstawach wzajemnego porozumienia i równouprawnienia. Oprócz strefy kolońskiej, wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów, połączone z uzyskaniem stałego miejsca w Radzie Ligi i przyzrzenie wycofania organów kontroli wojskowej są etapami postępu na tej drodze.

Cały naród niemiecki skupia się coraz bardziej w dążeniu do odzyskania przez Niemcy ich dawnego stanowiska, przy pomocy polityki, opartej na pokojowym porozumieniu oraz na poszanowaniu narodowej godności.

Odpowiadając kanclerzowi, prezydent Hindenburg podkreślił, że pomimo pewnych postępów, jakie rok ubiegły przyniósł w polityce zagranicznej, pozostało jeszcze w tej dziedzinie bardzo wiele ważnych rzeczy do spełnienia, których realizacja nastąpić winna w roku nowym. W pierwszym rzędzie musi być uzyskane zniesienie okupacji, celem umożliwienia Niemcom kontynuowania ich pokojowej pracy. W zakresie polityki wewnętrznej najważniejsze zadanie polega na pokonaniu kryzysu gospodarczego, którego najdobitniejszym wyrazem jest olbrzymie bezrobocie.

## NIE BYŁO ZAMACHU NA PRIMÓ DE RIWERE.

Madryt, 2 stycznia. (PAT.) Dzienniki zagraniczne podały w ostatnich dniach wiadomość w sprawie rzekomego spisku na króla Alfonsa oraz Primó de Riwerę. W związku z tą Agencja Fabra stwierdza, że wszystkie te pogłoski są całkowicie bezpodstawne.

## ARESZTOWANIE SZPIEGA.

Londyn, 2 stycznia. (PAT.). Pisarze tutejsze donoszą z Essen, że aresztowano tam pod zarzutem szpiegostwa Niemca Luana, urzędnika fabryki Kruppa. Aresztowanie nastąpiło w chwili, kiedy Luan wsiadał do pociągu jadącego do Paryża.

## TAJNA GORZELNIA.

Kraków, 2 stycznia. (PAT.). Władze kontroli skarbowej krakowskiego Urzędu akcyz i monopolu wykryły w mieszkaniu Abrahama Gruenberga przy ul. Paulińskiej tajną gorzelnię, prowadzoną na szeroką skalę. Aparaty i maszyny skonfiskowano. Aresztowano trzy osoby, których nazwiska są trzymane w tajemnicy ze względu na toczące się śledztwo.

## Noworoczne przemówienie Marxa.

Berlin, 2 stycznia. (PAT.) Po przyjęciu korpusu dyplomatycznego, pre-

zydent Hindenburg udzielił posłuchania kanclerzowi Marxowi. Kanclerz

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

## ronika stanisławowska.

Stanisławów, 30 grudnia.

Święto młodzieży rekordzielniczej, dnia 19 bm. odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru Tow. młodzieży rekordzielniczej „Jedność”. Po nabożeństwie w kościele parafialnym, zebrał się uczestnicy w lokalu „Jedności”, gdzie nastąpiła uroczystość wbijania gwoździ pamiątkowych. Po przemówieniach p. wojewody, prezydenta miasta, dyr. Cebuli, p. Dąbrowskiego, ks. Kummera i ks. Waligóry ze Lwowa, który odebrał równocześnie przyrzeczenie dochowania wierności ideałom Tow. z rąk zgromadzonej młodzieży rekordzielniczej, nastąpił wreszcie uroczysty i podniosły moment wręczenia sztandaru przez przewodniczącą Komitetu p. Chowańcowa, poczem wbitości gwoździ przez delegatów instytucji i towarzystw. Wieczorem o 6-tej odbyła się uroczysta Akademia z przemówieniem p. r. Weissa i odpowiednio programem muzyczno-wokalnym.

Kończąc to krótkie sprawozdanie, nie sposób nie wspomnieć o tych, którzy głównie przyczynili się do tego, by ta placówka pracy kulturalnej, religijnej i narodowej wśród młodzieży rekordzielniczej tak pięknie się rozwija. Wiedzie ci pracując na tym tak nieodłącznym i dotychczas zaniedbanym terenie, zapisali się wdzięcznie w pamięci społeczeństwa stanisławowskiego, które pamięta dobrze o tem, jakie doniosłe znaczenie posiada praca dla przyszłości polskiego mieszczaństwa i rzemiosła, a więc i grodu naszego. Do nich należą przedewszystkiem pp. Skowrońscy, ks. Kummer, prof. Jasiński, inż. Richter, Zjednoczenie Mieszczan z prezesem p. Dąbrowskim i tylu tylu innych, którzy od czasu do czasu dopomagali „Jedności” w jej zbożnej pracy. — W czasie zimy roku 1926 zorganizowano przy „Jedności” Uniwersytet powszechny, na którym udzielać będą najprymitywniejszych wiadomości z różnych dziedzin wiedzy nauczyciele tutejszych szkół średnich, oraz kilku innych panów z pośród świata prawniczego i lekarskiego. Aparat cały już jest gotów, tak że już w pierwszych dniach stycznia rozpoczną się systematyczne wykładania.

**7. Wystawy obrazów.** W poprzednim naszym sprawozdaniu z wystawy obrazów w Kasie Oszcz. wypadło skutkiem pomyłki zecera, nazwisko p. Romana Jasielskiego, członka Komitetu organizacyjnego Wystawy, Wi-or.

## Do rodziców młodzieży, uczyszczającej do polskich szkół średnich na obszarze Kuratorjum lwowskiego.

Zadania, jakie rozwój życia współczesnego i interes Państwa stawiają szkole polskiej w odbudowanej Ojczyźnie, powołały do życia instytucję Kół Rodzicielskich jako organizację o jak najszerzej pojętych celach opieki nad młodzieżą, lecz niemniej reprezentującą opinię rodziców wobec władz szkolnych w sprawach dla szkoły ważnych, a przez to samo w budowie i rozwoju tej szkoły współtwórczą.

Najpiękniejszy rozkwit i świetne okresy rozwoju były zawsze wynikiem współdziałania i bezpośredniej inicjatywy szerokich sfer społecznych bądź też jednostek wyszłych z łona tych sfer.

Odrodzenie szkolnictwa dokonywało się stale na linii uświadomienia ogółu o celu, potrzebach i zadaniach szkoły, która winna być emanacją dążności i pragnień społeczeństwa, budowaną przy jego pomocy twórczej i materialnej.

Tę rolę znaczenia czynnika obywatelskiego w życiu szkoły, obecne jej losy i przeobrażanie, któremu ona ulega, wydzwaniamy każdej chwili, pouczając zarazem, że szkoła zawsze będzie i musi być taką, jaką chce ją mieć społeczeństwo, które na biegu jej rozwoju winno mieć wpływ drogą współpracy z naturalnymi jej kierownikami tj. władzami szkolnymi i ich przedstawicielami.

Oddajemy szkole to, co mamy najdroższego, tj. nasze dzieci, lecz szkoła sama w ramach swego ustroju nie jest w stanie spełnić swego zadania, jeśli szerokie sfery rodziców i opiekunów młodzieży nie staną z nią do wspólnego warsztatu pracy, aby dopomóc jej do osiągnięcia celu, który jej wyznaczają, tj. do wychowania zdrowego fizycznie i moralnie a świadomego swych obowiązków wobec Państwa obywatela.

Tej ideologii i tym zadaniom służy organizacja Kół Rodzicielskich przy szkołach jako czynnik współpracy z kierownictwem i gronami nauczycielskimi w dziele wychowania i kształcenia młodzieży oraz opieki nad nią w życiu szkolnym i pozaszkolnym.

Powołane do życia dopiero w czasach ostatnich, zdały już dziś Koła Rodzicielskie, mimo niedługiego czasu

swego istnienia, egzaminu użyteczności utrwaliły opinie władz o swej potrzebie (gorącym ich rzecznikiem był niezapomniany panieci kurator Sobieński), ciesząc się ich poparciem i uznaniem, a kregami swej organizacji obejmują coraz szersze warstwy rodzicielskie i wprzegają je do warsztatu opieki nad szkołą, jej potrzebami i życiem młodzieży.

Lecz na tem nie koniec. Rozkwit Kół Rodzicielskich i ich konieczność zrodziły zadanie nowe: stworzyły po trzebę zrzeszenia Kół Rodzicielskich w jedną organizację ogólną celem skoordynowania akcji społeczeństwa w kierunku krzewienia na gruncie ideałów narodowych i obywatelskich zdrowych zasad wychowawczych i silniejszego zespolenia rodziny i szkoły w imię spełnienia tych zasad.

Organizacja taka, do której przystąpienie zgłosiło dotąd 12 Kół Rodzicielskich, istniejących przy średnich szkołach lwowskich, już powstała i jako pierwsze swe zadanie wytknęła sobie powołanie do życia Kół Rodzicielskich w tych miejscowościach i szkołach na obszarze Kuratorjum Okręgu Szkolnego lwowskiego, gdzie one do tej pory nie istnieją.

Mają powstać zatem jedna wielka sieć Kół Rodzicielskich polskich szkół średnich państwowych i prywatnych, której organem będzie Zrzeszenie tych Kół z siedzibą we Lwowie, ma powstać jeden sejm rodzicielski, dbający o życie szkoły i młodzieży, baczny na jej potrzeby i współpracujący z jej kierownikami w dziele wychowania.

Niech więc bezwzględnie przy wszystkich szkołach średnich powstaną zorganizowane Koła Rodzicielskie, pełne troski o szkołę i młodzież, świadome celu swej pracy uzgodnionej z tymi, którym los zlecił tej szkole kierownictwo.

Komitet organizacyjny Zrzeszenia Kół Rodzicielskich polskich szkół średnich państwowych i prywatnych we Lwowie inż. Fryderyk Blum, dr. Stanisław Klodnicki, Henryk Pelczarski, Zofia Kamińska, Maria Smulikowska, Jan Manz, dr. Stanisław Kossowski, inż. Rauchberger, Jakób Solak.

Każda nawet najuboższa matka prenumeruje dwutygodnik

„DZIECKO I MATKA”

poświęcony zdrowiu i wychowaniu dziecka do lat 7-миг

Miesięcznie 1 zł.

Adm. Warszawa, Krak. Przedm. 93. Konto P.K.O. Nr. 12.902.

11439

## Z całej Polski.

**#** Krach „choinkowy”. Tegoroczne święta Bożego Narodzenia dla choinkarzy warszawskich były w skutkach katastrofalne. Oprócz zawodowych choinkarzy, którzy corocznie sprowadzają do stolicy po kilkadziesiąt tysięcy świerków, w r. b. do spekulacji „choinkowej” rzuciła się masa spekulantów przygodnych. Wszystkie place w Warszawie były chłopcami zawałone i rzecz naturalna, że ani jednej trzeciej części nie sprzedano. Choinkarze, a zwłaszcza spekulanci przygodni, którzy całe swoje oszczędności ulokowali w choinkach, zbankrutowali.

W wigilie wieczorem wszyscy choinkarze porzucili place wraz z towarami, z którym obecnie Magistrat ma kłopot, gdyż musi go z placów usunąć. Przy tej okazji wiele rodzin zdołało się zaopatrzyć w choinki bezpłatnie.

**#** Komitet prasy polskiej i rumuńskiej. Komitet polski porozumienia prasy polskiej i rumuńskiej w Warszawie, Bracka 5, komunikuje, że na podstawie statutu, uchwalonego na konferencji upoważnionych przedstawicieli organizacji dziennikarzy polskich i rumuńskich, jaka odbyła się w Galacu w dniach 6. do 9. maja 1926 r. — zarówno w Bukareszcie jak i w Warszawie zaczęły działalność Komitety P. R. P. (prasa rumuńska i polska), których zadaniem jest czuwać nad zbliżeniem opinii publicznej Polski i Rumunii przez współdziałanie z prasą.

Przewodniczącym Komitetu P. R. P. w Warszawie jest p. red. Marian Grzegorzczak, członkiem sekretarzem p. red. Stan. Jarkowski, Błuro Komitetu mieści się w siedzibie Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich oraz „Informacji Prasowej Polskiej” w Warszawie przy ul. Brackiej Nr. 5 (Tel. 241-53).

A. OSSENDOWSKI. 45)

## Widzieliśmy z podróży.

Ciąg dalszy.

XIV.

### Życie i praca „białych”.

Na wrogiej ziemi podzwrotnikowej francuskiej Afryki, wśród czarnych szczepów i dzikich zwierząt, pod gorącym słońcem w gorących oparach dżungli prowadzi cywilizacyjną pracę około dwóch tysięcy „białych”. Są to Francuzi — urzędnicy, koloniści i kupcy.

Śledzimy dwa tysiące pośród niemal dziesięciu milionów Murzynów. Należą do siebie dobrze zapamiętać te dwie liczby.

Mniej więcej do dwóch lat może bezkarnie przeżyć w tych szerokościach geograficznych biały człowiek, poczem powinien odjechać na 6-8 miesięcy do Europy, aby wytnąć i do równowagi doprowadzić cały swój organizm, zmęczony, znękany, powiem więcej — zrewoltowany.

Sześć miesięcy spędziliśmy w klimacie zachodniej Afryki francuskiej, robiąc tam duże wysiłki fizyczne, lecz nie oddziaływało to na nas bezpośrednio i natychmiastowo. Mogliśmy i możemy fizycznie, wytrwale i długo, pracować umysłowo i mięśniowo, a jednak mamy wciąż jakieś dziwne uczucie czegoś nie normalnego, co zachodzi w naszych

organizmach, wytraconych z „równowagi fizjologicznej”.

Prawdopodobnie, właśnie tak powinien się czuć człowiek, któremu odcięto nogę lub rękę, a który powoli zaczyna się przystosowywać do nowego, innego krążenia krwi i do innych ruchów.

Najwidoczniej, wszystkie organy wewnętrzne zaczęły u nas funkcjonować w Afryce inaczej: serce, wątroba, śledziona, nerki, płuca — i teraz, gdy powracamy do zwykłych, normalnych warunków, nie mogą one od razu przyjść do zupełnej równowagi.

Cóż dopiero czuć muszą Francuzi koloniści po dwóch latach, po przełknięciu ogromnej ilości chininy, ekstraktu orzechów „Kola”, Salofu, etc.

Ciągle teraz słyszemy wykrzykniki zdziwienia:

— Ależ wcale nie opaliście się w waszej Afryce.

Słońce podzwrotnikowe, przynajmniej z zwiedzonej przez nas części czarnego kontynentu, powoduje wśród „białych” ostrą anemię, szczególnie zaś u kobiet i dzieci, które mają blade, przezroczone twarze, drżące ręce i usta. Bakcyle febry, te nieuniknione, aczkolwiek nie zawsze się objawiające wyraźnie zarażki, trujące Europejczyka, wpływ chiny i jadu gryzących much i pajaków, powodują głębokie zniszczenie organizmu, rozkładając w nim krew i zatrzymując go.

W takich warunkach upływają „bia-

łym” lata pracy i — biada temu, kto zlekceważył sobie konieczność wypoczynku. Afryka się zemści na śmiałku Afryka rzuci nań huftce złych demonów, a te zburzają w nim wszystko, jak pleśń zamienia drzewo w próchno, zakłócając mózg człowieka niezdrowymi myślami, które doprowadzić go mogą do szaleństwa, furii, a nawet krwawej zbrodni.

W takich warunkach ciągłego niebezpiecznego obcowania z czyhającą chorobą i śmiercią, pracują tu Francuzi.

Zwykle ludzie, nie znający Francuzów dostatecznie głęboko, powtarzają utarty frazes o tem, że są oni marnymi kolonizatorami.

Tak jest! Z punktu widzenia bezwzględnej eksploatacji barwnych ludzi, wyciągania i wybijania zysków z kolonii, Francuzi są słabi.

Lecz twierdzą, że w tym okresie, gdy ludy barwne energicznie zażądają od „białych” uznania swej samodzielności etnicznej i społeczno-państwowej, co będzie końcem kolonizacji europejskiej, — Francja jednak będzie jeszcze przez czas dłuższy posiadała swoje kolonie afrykańskie.

Wychodzę w tej kwestii z tego założenia, że francuska administracja stara się o wzajemne zrozumienie się „białych” i „czarnych” na podstawie stopniowego przyłączenia czarnych ras do kultury i światopoglądu europejskiego. W tym celu zakładają w swoich koloniach szkoły powszechne i fachowe

wypuszczając z nich lekarzy, weterynarzy, akuszerki, nauczycieli, telegrafistów, techników, kandydatów na urzędników i wreszcie robotników kwalifikowanych. Wszyscy ci „nowi Murzyni”, mimowolnie nawet podnoszą poziom zapotrzebowań życiowych swych rodaków, co jest najkonieczniejszym powodem do przyjęcia zewnętrznej kultury materialnej, a więc do rozwoju handlu i przemysłu i do głębokich zmian społecznych przy pomocy czynników tubylnych.

Widziałem rezultaty takiej polityki, bo już w niektórych wsiach murzyni fachowcy wprowadzają do życia czarne nych szczepów nieznane dotąd przedmioty codziennego użytku, jak naprzykład meble, tkaniny, wozy, pługi i różne narzędzia w rodzaju pił, hebli itp.

Nauczycielstwo murzyńskie, uświadamiając swoich wychowawców w kwestjach postępu cywilizacyjnego w Europie, budzi w nich pociąg do nauki i kulturalnego rozwoju.

Medycyna jednak czyni najwięcej. Skierowana jest ona na ulepszenie higienicznych warunków życia murzynów, na walkę z degeneracją i wymieraniem, a szczególnie na zmniejszenie wypadków śmierci wśród dzieci, dochodząc do znakomitych wyników.

Jako przykład wpływu medycyny na polityczną psychologię murzynów wskażę jeden wypadek, którego świadkiem byłem podczas odbytej podróży.

(C. d. n.)



nego dystryktu Kongo. Naturalnie nie wiedział, czy to był nasz wraź z Mary. Ameryka nie miała nie mieć idealnym moim był by jakiś piękny, niewielki majątek ziemski w Niemczech — już wspominałem panu o tem. Chciałbym z pracą, używanie spokoju polać. A spokój, będzie tam ciężko znaleźć.

— Wierzę — odpowiedział Runkel — ale jakos to będzie. Bóg raczy wiedzieć jak się wszystko ułoży. Na razie, powi- niem pan cieszyć się, jest pan pewny swego, a ta oczekiwana odpowiedź z pewnością żadnych zmian nie wywoła.

— Nie potrzebuję obawiać się jej — odpowiedział Gheyn śmiejąc się.

Jego spokojna pewność siebie, tak ucieszyła Runkla, że wyciągnął rękę do hrabiego i powiedział bardzo serdecznie: — Właściwie muszę panu zwieryć się z czegoś, mógł Kochany przyjać. To całe wywadywanie się, nie podoba mi się bardzo. Jest w tem coś wstrętnego.

— Alez proszę pana — powiedział Gheyn tonem zastrze- żenia.

— A jednak. Jeżeli chodzi o człowieka, pochodzącego ze starego szlacheckiego rodu, zwłaszcza o taką osobistość jak pan, to wszystko jest niepotrzebne. Zaufałbym swoim wia- snym oczom, gdyby o mnie tylko chodziło. Ale widzi pan... — Kochany i szanowny panie Runkel — przerwał Gheyn ponownie — nie roztrząsajmy już tej kwestji dalej. Nie za- bawo- lało mnie to nawet na mgnienie oka, że — jakby to określić — kupiecka strona tej sprawy została poruszona. Nie wiem co Raeren Pils odpowiedział. Ale mogę panu o moich stosunkach osobistych wszystko, w kilku słowach powiedzieć, to tu na- prawdę nie ma o czem dużo mówić. W każdym razie, miałoby to raczej może dlatego, aby pan mógł brata swego objaśnić.

— Jak pan chce — odpowiedział Runkel, ogładając z zadowoleniem swoje cygaro. Na taki zbytek rzadko pozwa- lał sobie.

— O swoim życiu, nieraz już rozmawiałem z panem — mówił Gheyn dalej. — Dyplomata, żołnierz, a teraz chwłowo- jestem niezem. Majątek mam niewielki, ale wystarcza mi.

niez najchętniej pozostałbym w starej Europie. Naturalnie by jakiś piękny, niewielki majątek ziemski w Niemczech — już wspominałem panu o tem. Chciałbym z pracą, używanie spokoju polać. A spokój, będzie tam ciężko znaleźć.

— Wierzę — odpowiedział Runkel — ale jakos to będzie. Bóg raczy wiedzieć jak się wszystko ułoży. Na razie, powi- niem pan cieszyć się, jest pan pewny swego, a ta oczekiwana odpowiedź z pewnością żadnych zmian nie wywoła.

— Nie potrzebuję obawiać się jej — odpowiedział Gheyn śmiejąc się.

Jego spokojna pewność siebie, tak ucieszyła Runkla, że wyciągnął rękę do hrabiego i powiedział bardzo serdecznie: — Właściwie muszę panu zwieryć się z czegoś, mógł Kochany przyjać. To całe wywadywanie się, nie podoba mi się bardzo. Jest w tem coś wstrętnego.

— Alez proszę pana — powiedział Gheyn tonem zastrze- żenia.

— A jednak. Jeżeli chodzi o człowieka, pochodzącego ze starego szlacheckiego rodu, zwłaszcza o taką osobistość jak pan, to wszystko jest niepotrzebne. Zaufałbym swoim wia- snym oczom, gdyby o mnie tylko chodziło. Ale widzi pan... — Kochany i szanowny panie Runkel — przerwał Gheyn ponownie — nie roztrząsajmy już tej kwestji dalej. Nie za- bawo- lało mnie to nawet na mgnienie oka, że — jakby to określić — kupiecka strona tej sprawy została poruszona. Nie wiem co Raeren Pils odpowiedział. Ale mogę panu o moich stosunkach osobistych wszystko, w kilku słowach powiedzieć, to tu na- prawdę nie ma o czem dużo mówić. W każdym razie, miałoby to raczej może dlatego, aby pan mógł brata swego objaśnić.

— Jak pan chce — odpowiedział Runkel, ogładając z zadowoleniem swoje cygaro. Na taki zbytek rzadko pozwa- lał sobie.

— O swoim życiu, nieraz już rozmawiałem z panem — mówił Gheyn dalej. — Dyplomata, żołnierz, a teraz chwłowo- jestem niezem. Majątek mam niewielki, ale wystarcza mi.

wieleż my mamy jeszcze sobie do powiedzenia! No, już je- stem gotowa. Kapelusz tylko... Słodki uśmiech zagrał na jej ustach... Te kapelusze są zbyt wielkie teraz, Eberhardzie. W takim kapeluszu, byłoby bardzo trudno pocałować się.

— Bądźmy więc przezorni — wykrzyknął i ujął jej głowę. Ale zrobił to nadzwyczaj zgrabnie, nie zburzył fryzury.

Potem zawołała pokojową i kazała włożyć sobie kape- lusz: był modnie ogromny, ale bardzo niepraktyczny w godzi- nach miłości...

Wendroth należał prawdopodobnie do rodzaju tych lu- dzi, którzy zawsze przeszkadzają. Zaledwo wujaszek Runkel zdołał po śniadaniu wyciągnąć się na otomanie, aby użyć półgodzinnej siesty, usłyszał pukanie i Will wszedł do pokoju.

— Pardon, spisz już?

— Jeszcze nie, ale bardzobym chciał zasnąć.

— Będiesz mógł zaraz to zrobić — odpowiedział Wen- droth, siadając.

Wyciągnął swoją fajeczkę i zapytał:

— Pozwolisz?

— No dobrze. Opowiadał.

Wendroth zapalił fajkę i zaczął:

— Właśnie przyjechałem z Nicei. Złe wiadomości przy- wożę.

Runkel aż podskoczył do góry.

— Do diabła, słyszałeś co złego o Gheynie?

— Przeciwnie. Spodziewałem się, ale inaczej się stało. Konsul poinformował mnie bardzo chętnie. Nazwisko Gheyn znane mu jest dobrze. Sławne nazwisko — powiedział. Ale dlaczego sławne, nie objaśnił mnie. Zapytałem wprost o hra- biego Eberharda Gheyna i dałem mu pewne wskazówki, do- tyczące jego przeszłości, na podstawie tego, co Gheyn sam opowiadał nam nieraz o sobie. Dałem do zrozumienia, że łączą mnie z Gheynem interesa. Opowiedział mi, że samo nazwisko Gheyn jest już bardzo poważną poręką. Wkońcu przypomniał sobie, że jakiś Gheyn bił się nadzwyczaj dzielnie na Kongo wtedy, kiedy Tippu-Tipp został obwołany naczelnikiem gór-

Mam około dwudziestu tysięcy franków rocznie, a ponieważ umiem dobrze rachować, tak gospodaruję tą niewielką sumą, że posiadają mnie, przynajmniej o trzy razy większe docho- dy. No, i to byłoby już wszystko, co miałbym panu do powie- dzenia. Wczoraj wieczór, mówiłem już z Mary o tych spra- wach. Majątek mój, z pewnością nie zaimponował jej, ale nie dała tego poznać po sobie.

Runkel roześmiał się. Był coraz bardziej zadowolony i przysła mu ochota na szklaneczkę Sherry. Gheyn zadzwo- nił na kelnera.

— Nie zaimponował — powtórzył — no, spodziewam się. Przy jej milionach... Czy rozmawiał pan z nią także o tem, co zamysłła pan robić po ożenieniu?

— I o tem także. Radziła mi, abym się wstrzymał z moje- mi projektami. Powinienem, mówiła, przedewszystkiem Nowy Jork poznać. Reszta znajdzie się. Mogę dostać jakieś zajęcie. Mój przyszły teść, wyszuka coś odpowiedniego. A może — w ciągu roku... ale o tem nie chcę myśleć na razie...

Podano Sherry i obaj panowie trącili się.

Mary obudziła się późno. Spała doskonale. Ale była je- szcze ciągle znużona. Pozostała w łóżku i z zamkniętymi oczy- ma przemyślała wydarzenia dnia wczorajszego. Gdyby w po- koju był ktoś, kto mógłby ją obserwować, spostrzegłby ze zdumieniem, jak szybko zmieniała się barwa policzków, rzekomo twardo śpiącej dziewczyny. Wkońcu wcisnęła twarz głęboko w poduszkę, leżąc bez ruchu.

Tylko myśli przychodziły coraz nowe i zwolna nabierały wyrazistości. Można niczego nie wyłączać ze wspomnień, ni- czego nie przewyćczać. Ten nowy związek nakładał na nią obowiązki i obdarzał ją niespodziewaną samodzielnością. Ko- chała człowieka, z którym się zaręczyła. Po raz pierwszy w życiu, najsubtelniejszym rozgąleżeniem jej nerwów szar- pnęły wrażenia, które poruszyły w niej wszystko, co ludzkie. Zapewne, że już nieraz była „zakochana“; kochała się prze- cięż będąc podlotkiem i potem nieraz. Miała temperament i była namiętnem dzieckiem. Jeden podobał jej się nadzw-

# TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY.

## O tenisie zimowym.

W dniu ubiegłych dniach odbył się na kortach krytym klubu sportowego Czarnych, w jednym z pawilonów Targów Wschodnich, pierwszy w Polsce turniej tenisowy (na kortach krytych). Cokolwiek można powiedzieć o warunkach, wśród których się turniej rozgrywał i o tym czy urządzenia techniczne stały na odpowiednim poziomie — o czym w artykule następnym — nie mniej jest faktem, że zamiar urządzenia turnieju został zrealizowany.

Tennis kryty nie jest czemś zupełnie identycznym z tenisem zorganizowanym na wolnym powietrzu, pod gołym niebem. Odmienne warunki techniczne: 1) inny opór powietrza, 2) odmienne oświetlenie, 3) najczęściej odmienne materiały boiska, 4) inne oparcie dla oka w zamkniętym budynku, — to wszystko stwarza konieczność nieco odmiennego sposobu gry, a w następstwie odrębną kategorię tego sportu wogóle.

Odmienność ta wynika z warunków technicznego urządzenia, znalazła już swój wyraz i w organizacji sportu tenisowego, w której tenis kryty stanowi jednostkę odrębną. Co innego jest być mistrzem Francji, Ameryki czy Anglii na kortach krytych, a co innego na wolnym powietrzu. I tak wiadomo jest powszechnie np., że paryskie Coupe de Nail — jest to konkurencja kortów krytych, że w lutym albo marcu rozgrywane są we Francji mistrzostwa osobne kortów zamkniętych, które w roku zeszłym zdobył Borotra, bijąc Lacoste'a i wiadomo również, że lepsi dotąd na wolnym powietrzu Amerykanie ulegli Francuzom pod dachem w dorocznym mistrzostwie, rozgrywanym za Oceanem w okresie Wielkiej Nocy.

W Polsce tenis kryty jest nowością i to nowością znajdującą się na stopniu rozwoju bardzo jeszcze pierwotnym. Ze kwestja finansowa jest tutaj główną przyczyną uniemożliwiająca postęp, to sprawa jasna. Żaden klub w naszej otczyźnie nie może się zdobyć na wybudowanie odpowiedniego budynku i kosztowne urządzenia, jakich tenis kryty wymaga. Nie mogą się zdobyć na instalacje specjalne, radzą sobie nasze organizacje sportowe półśrodkami, wykorzystując dla tych celów hale i budynki służące z natury swojej innemu przeznaczeniu.

Stabe zaczątki zimowe sportu tenisowego dzięki budynkom Targów Wschodnich powstały przed czterema laty we Lwowie. Jakkolwiek sporadycznie pojawiały się korty i w innych miastach, jedyny Lwów poszczycić się może od lat czterech corocznie urządzanym kortem zimowym, a w tym roku nawet dwoma. Fakt ten czyni sprawę tenisu zimowego we Lwowie aktualną.

Przedewszystkiem przy omawianiu tego rodzaju sportu, rozstrzygnąć należy kwestję zasadniczą: czy należy go uprawiać wogóle? Czy warto przelamywać warunki przyrodzone zimna, śniegu i deszczu i czy nie lepiej ograniczyć „biały sport“ do pory, w której się narodził, do wiosny i słońca? Czy nie lepiej zimne, śnieżne i mokre sezony poświęcić uprawianiu sportów innych związanych z ich własnościami, a radkiecie dać wypoczynek?

Otóż na to należy dać odpowiedź stanowczą. Tenis kryty winien być utrzymany. Naprzód dlatego, że stanowi on jako taki pożyteczną gimnastykę dla ciała, potem dlatego, że warunkami technicznymi dają się sztucznie upodobnić, w bardzo silnym stopniu do naturalnych, a wreszcie, co ma znaczenie w naszym klimacie przerwa w uprawianiu tenisu byłaby zbyt długa i dla jego rozwoju szkodliwa.

W zarzutach postawionych tenisowi krytemu, jest jednak, jak to zwykle bywa, ziarno prawdy. Chodzi mianowicie o znaczenie, jakie ma w uprawianiu każdego sportu zarówno fizyczny i nerwowy wypoczynek. Tenis pozostanie zawsze w zasadzie sportem wolnego powietrza i lata, do krótkiego choćby wypoczynku należy wykonać zimę. Jak potrzebny i pożyteczny w sporcie jest wypoczynek, to rzecz wiadoma każdemu, kto go uprawia. Przytem przyroda, z którą sport nierozdzielnie jest związany, sama wyznacza zmianę i kolejność — nawet narciarz tak rzadko cieszący się warunkami dogodnymi, zmęczony się ich stałością i odczuł potrzebę przerwy.

Z rozważań powyższych należałoby wysnuć wniosek przedewszystkiem ogólny, że sportowiec nie powinien się ograniczać do jednej kategorii ćwiczeń ale zmieniać je stosownie do pór roku.

Jeśli zaś chodzi o tenis zależę należy wprowadzenie kortów krytych ze względu na zbyt długą przerwę poddyktowaną warunkami atmosferycznymi, zarazem jednak traktować go należy tylko drugorzędnie, aby urzeczywistnić się w jesiennej formie, a na pierwszy plan wysunąć sport sezonu. Korzyści kortu zimowego dadzą się odczuwać zwłaszcza z wiosną, kiedy gracz stanie na boisku nie straciwszy nic ze swoich umiejętności przez zimę.

Szczególnie drugorzędne i pomocnicze tylko znaczenie może mieć trening na zimowych kortach u nas, gdzie urządzenia ich dają grze warunki bardzo odległe od normalnych. Niemniej i w tej słownej roli, dla naszego młodego tenisa urządzenia zimowe mają znaczenie duże i dodatnie, a w miarę poprawy warunków będą odgrywały coraz większą rolę w rozwoju białego sportu.

Wyniki dnia pierwszego (1. stycznia): Gra pojedyncza panów: Wartelesiewicz (LKT) — Deneufeld (Czarni) 8:6, 6:0; Mauer (Pogoń) — Sobalski (Cz.) 6:0, 6:0; Żongolowicz (Cz.) — Zimmer (Pogoń) 6:1, 6:0; Wartelesiewicz (LKT) — Strzelecki (Cz.) 6:1, 6:8; 6:1; Żongolowicz (Cz.) — Mauer (Pog.) 4:6, 6:3, 6:1.

Gra mieszana: Langerówna, Drapała (Cz.) — Templówna, Diamantstein (Cz.) 6:0, 6:0.

Gra podwójna panów: Deneufeld, Strzelecki (Cz.) — Mauer, Zimmer (P.) 6:3, 6:2.

Wyniki dnia drugiego (2. stycznia), Gra panów: Drapała — Wartelesiewicz 6:3, 8:6; Żongolowicz — Diamantstein 6:1, 6:0.

Gra pań: Orzechowska (LKT) — Langerówna (Cz.) 6:1, 6:3; Templówna — Zandlerówna (Cz.) 6:3, 6:2; Templówna — Orzechowska 8:6, 5:7, 6:3.

Gra mieszana: Orzechowska — Wartelesiewicz (LKT) — Zandlerówna, Deneufeld (Cz.) 3:6, 6:0, 6:2.

Gra podwójna panów: Żongolowicz, Drapała — Mauer, Zimmer 6:1, 6:4.

Finał tych interesujących zawodów odbędzie się w czwartek o g. 10.30 r.

Ze zawodników i zawodniczek, których wdziliśmy w obu tych dniach na pochwałę zasługuje dobra forma, mimo przebytej grypy, p. Orzechowskiej, nadto młoda p. Templówna, dopiero początkująca, zapowiada się b. dobrze. Z panów dobrze spisali się p. Żongolowicz, Drapała, Mauer i Deneufeld.

Organizacja dobra, spoczywała w doświadczonych rękach p. Papiusa. — Rolę sędziów spełniali kolejno pp. Żongolowicz, Drapała, Deneufeld, Strzelecki i Z. Stahl.

## Wiadomości krajowe.

Warszawa. Zawody footballowe o mistrzostwo kl. C. między Warszawianką III. a Gwiazdą skończyły się zwycięstwem Warszawianki 5:4 (3:3). Zaś zawody w ping-pong Makkabi-Warszawianka przyniosły zwycięstwo Makkabi 5:0.

### ZAKOPANE.

#### Wyjazd na zawody do Starogo Smokowca.

Zawodnicy zakopiańscy wyjeżdżają dziś wraz z panią Lotczkówną, mistrzynią Polski, na zawody narciarskie Koszyckiego Klubu Sportowego w Starym Smokowcu.

Dnia 9. bm., w niedzielę odbędzie się zawody o mistrzostwo Zakopanego w Zakopanem. W program wchodzi tylko biegi.

### DOROCZNY BIEG Z TROŚCIANA W SŁAWSKU.

Karpackie Tow. Narciarskie urządza we czwartek, 5. stycznia, doroczny, tradycyjny bieg z Trościana w Sławsku. Wyjazd zawodników i Komisji sędziowskiej nastąpi w środę o godz. 5.15 po południu.

## Kronika sportowa.

Kto może zostać sędzią lekkoatletycznym. Według regulaminu PZLA, każdy kandydat, pragnący zdawać egzamin na sędziego lekkoatletycznego, odpowiadać musi następującym warunkom: 1) być pełnoletnim i nieskarzonym; 2) odpowiadać następującemu programowi: a) organizacja władz lekkoatletycznych, b) statut międzynarodowej federacji lekkoatletycznej amatorów (FIAA), c) statut ZZ, d) statut PZLA, e) statut danego OZLA, f) statut Kolegium Sędziów, g) organizacja zawodów lekkoatletycznych, h) obliczanie wyników i punktacja, i) przepisy PZLA w rzutach, skokach, biegach, chodach, biegach sztafetowych i przez płotki itd., j) zachowanie się zawodników i sędziów na boisku podczas zawodów, k) społeczne znaczenie sportu.

Wspaniały lot na samolocie bezsilnikowym. Donoszą z Medjolanu, iż student uniwersytetu w Padwie, Cat-

tano dokonał wspaniałego lotu na szybowcu, przelatując przestrzeń 17.5 km.

Barcelona. Admira (Wiedeń) - FCE - Europa 4:2.

Kair. Wiedeński Rapid pokonał w Port Said tamtejszą reprezentację w stosunku 4:3.

Londyn. W rozgrywkach tenisowych o puchar Davisa weźmie udział w roku przyszłym 31 państw, co jest rekordem w tej konkurencji.

New York. W meczu bokserów Hamman pokonał Francuza Brejoueta 10 rundach na punkty.

Paryż. Bilans nowozelandzkiej drużyny rugby „Maoris“ po zakończeniu tournée po Europie przedstawia się następująco: meczów 29, w tym wygranych 21, nierozegranych 2, przegranych 6. Stosunek punktów 447:185.

Konstantynopol. Fener Bahçe - FC Levski (Sofia) 4:2. Mecz rewanżowy.

## 25-lecie narodzin radja.

13-go grudnia 1901 r. dzisiejszy senator Marconi, jako młody wynalazca, przesłał pierwszy sygnał bezdrutowy poprzez Ocean, z Newfoundland do Cornwall. Już jednak w 1882 r. czynione były na rzece Flotomak udane próby komunikacji bezdrutowej na krótką odległość. Był to wszakże słaby zakadwie brzask radja i przez długie jeszcze lata potem cudem nieomal wydawało się przesyłanie sygnału bez drutowego z wybrzeża na okręt, znajdujący się o pół mili angielskiej od lądu.

Rozwój komunikacji radjowej jest bodaj największym przewrotem, jaki dokonał się w naszym stuleciu. Nadawanie mowy, muzyki i obrazów drogą fal dektro - magnetycznych jest tak doniosłym czynnikiem w życiu na rodów europejskich i pozaeuropejskich że konsekwencji jego niepodobna przewidzieć. Jedna wszakże rzecz nie ulega wątpliwości — olbrzymi rozwój radja w najbliższej przyszłości. Sygnalizacja uprości się i uprzystępnia o ile

pokonane zostaną nieusuńnięte jeszcze obecnie przeszkody atmosferyczne. Kto wie, czy nie przyjdzie rychło dzień, kiedy każdy z nas będzie mógł na własnym swoim aparacie nadawczo - odbiorczym rozstrzygnąć swobodnie z przyjaźniółmi, rozsiyanymi na całej kuli ziemskiej.

Senator Marconi zapytany o pogląd jego na dalszy rozwój radja w ciągu następnego 25-lecia, odpowiedział: „Przed 25-ma laty przyrzady, jakie mieliśmy do rozporządzenia, były w porównaniu z dzisiejszemi, niestetycznie pierwotne. Nie mieliśmy ani lamp katodowych, ani amplitikatorów, ani czułych superheterodyn, ani kierowniczych transformatorów i odbiorników, ani też sposobów korzystania ze stałych fal. Co się tyczy zastosowania radja w przyszłości, powiedziałbym może, iż niezależnie od zwykłych transmisyj wierzę w możliwość transmitowania siły na umiarkowane odległości oraz w urzeczywistnienie w szerokiach zakresie zadań telewizyj“.

Ś. † p.

## Piotr Steckow

em. dyrektor szkół

zasnął w Panu zaopatrzony św. Sakramentami w dniu 1 stycznia 1927 r. przeżywszy lat 77.

Obzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 3 stycznia 1927 o godz. 2 popoł. z domu żałoby przy ul. Głowińskiego 25, na cmentarzu Łyczakowski, o czem Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zawiadamia w smutku pogrążona Rodzina.

## Rzeczy ciekawe.

+ **Potworny mecz.** W angielskim mieście Brighton, w szpitalu wojskowym, wobec licznie zebranej publiczności i lekarzy odbyła się walka na pięści pomiędzy dwoma inwalidami wojennymi: kapitanem Lowe i majorem Leaby. Pierwszy z nich stracił na wojnie wzrok, drugi zaś nogę. Angielskie pisma sportowe podają obszernie sprawozdania telegraficzne z tych „sensacyjnych” zapasów, opisując jak ślepy usiłował uderzyć przeciwnika, a beznogi zachować równowagę. Najbardziej karygodnym wydało się być w tym wypadku postępowanie władz szpitalnych, które dały pozwolenie na urządzenie takiego widowiska.

+ **Z sowieckiego „raju”.** Według „Wieczerniej Gazety” położenie literatów rosyjskich jest obecnie nad wyraz opłakane. Większość literatów żyje w kompletnej nędzy, nie mogąc z powodu niedostatecznych środków państwowych. „Wieczernia Gazeta” zastanawia się nad położeniem prawnym pisarzy w Rosji współczesnej, nazywając ich ludźmi bezdomnymi. Literaci zaliczani są w Rosji do t. zw. wolnych zawodów i jako tacy zmuszeni są płacić bardzo wysokie podatki, nieodpowiadające absolutnie ich rzeczywistym dochodom. Sytuacja pisarzy rosyjskich jest tem gorsza, że cenzura rosyjska na każdym kroku czyni im najrozmaitsze trudności.

+ **Długowieczność zwierząt.** W wydaniu ostatnim „L'Annee Biologique” znajdujemy ciekawe spostrzeżenia Dr. Pelegrin — na temat wieku zwierząt, żyjących w niewoli. Doktor Pellegrin twierdzi, że naogół niewola ogromnie skraca wiek zwierząt i nie daje dobrego pojęcia o długowieczności zwierząt na swobodzie. I tak naprzykład karpie, żyjące na swobodzie do 80 i więcej lat, w małych stawach hodowlanych żyją najdłużej lat 20. Liny i szczupaki żyją jeszcze krócej, zaś małe rybki w rodzaju płatek dochodzą zaledwie do 2 lat. Z ryb najlepiej znosi niewolę sterlet. W paryskim Jardin d'Acclimatation są okazy 38-letnie. Sum dochodzi na wolności do 70-ciu i więcej lat, w niewoli żyje najdłużej lat 50.

Niewola zupełnie nie ciąży salamandrom. W Muzeum Narodowym w Paryżu żyją okazy czterdziestoletnie, zaś w muzeum w Hadze jest salamandra 55-letnia. Trzydziestoletnie węże na swobodzie nie są rzadkością. W niewoli często dochodzą do lat 25. Kameleony w niewoli nie dożywają nigdy 65-tego roku. Jednemu tylko żółwiowi wszystko jedno gdzie żyje. Znane są w paryskim ogrodzie żółwie dwusetletnie, które wcale jeszcze nie okazują oznak zgrzybiałości...

+ **Po śmierci cesarza japońskiego.** Pogrzeb mikado odbywa się z zachowaniem starożytnego ceremoniału, ka płani przywdziewają stroje, które nosiło duchowieństwo przed 2.000 lat. Ciało monarchy balsamuje się starannie, poczem trumnę umieszcza się na przeciąg kilku dni w tronowej sali, wybitej z tej okazji białą materją. Kolor ten bowiem w Japonii od wieków jest oznaką żałoby. Przed katafalkiem pokrytym zielenią i kwiatami, ustawia się stół z pokarmem dla zmarłego — półmiski z ryżem, rybą, jarzynami i owocami — zwyczaj, przypominający egipskie obrzędy pogrzebowe. Kondukt przechodzi uroczystie przez wszystkie ulice stolicy aż do za miejskiego ogrodu, w którym pochowana zostaje mikado. Przed grobem zmienia się co dnia pokarm dla monarchy, czczono go po śmierci, jako bóstwo.

+ **Znamienna poprawka.** Język dyplomatyczny posiada swoje finiszysty listyczne, na które obecny kierownik Foreign-Office jest z zamiłowaniem i z... obowiązku bardzo wrażliwy. Na ostatniem posiedzeniu genewskim przysłuchiwał się on uważnie panu Parody'emu, powtarzającemu w przekładzie francuskim jego przemówienie. Imperjum Wielkiej Brytanii z rado-

**„APOLLO”** Całość 20 ktyw — 2 serje naraz!  
Najpotężniejsze, monumentalne, dawno oczekiwane arcydzieło filmowe pt.  
**KURJER CARSKI**  
podług powieści Jules Verne'a p. t. „MICHEL STROGOFF”.  
W głównej roli IWAN MOZŻUCHIN i NATALJA KOWANKO.  
Początek seansów: o godz. 3 cie, 5-tej, 7-mej i 9-tej wiecz.  
Z powodu olbrzymich kosztów wyświetlania filmu, bilety ulgowe i wolne nieważne.

## Pogrzeb ś. p. Woj. Biechońskiego.

Z generalskim wojsko polskie czołowało go honorami. Przed kaplicą szpitala garnizonowego z powodu strasznej niepogody zebrała się nieliczna grupa publiczności.

Przyszli członkowie Rady m., delegacja Sokola Macierzy, Tow. dziennikarzy polskich i Syndykatu dziennikarzy z prezesem Laskowickim, delegacja TSL. z dyr. dr. Próchnickim i Aleksandrowiczem, prezydentem Związku stow. zarobkowych i gospodarczych, weterani z 1863 r., korpus oficerski z gen. Meranvigie i płk. Haudekiem na czele, przedstawiciele organizacji i stow. społecznych i narodowych.

Po odprawieniu egzekwji przez ks. gen. Boguckiego, żołnierze na ramiach umieśli trumnę ze zwłokami ostatniego członka Rządu narodowego, poczem zabrał głos dr. Poratyński i w gorących słowach złożył hołd pamięci ś. p. Biechońskiego, żegnając w nim najszlachetniejszego, najzaciejszego obywatela, sędziwego podchorążego z Cuneo, dostojnego prezesa Tow. uczestników powstania z r. 1863.

Gdy umilkły słowa mówcy, ruszył kondukt żałobny. Otwierał go szwa-

dron 14 p. ułanów, za nim kroczyła kompania honorowa 40 pp. z orkiestra. Przed karawanem zaprzężonym w dwie pary koni niesiono wieńce od Rady m. i Tow. ochronek chrześcijańskich, których Zmarły przez szereg lat był prezesem i gorącym orędownikiem a na amarantowej poduszce order Polonia Restituta. Kondukt żałobny prowadził general ks. Bogucki w asyście kilku kapelanów wojskowych.

Przed bramą cmentarną ustawily się szeregi wojskowe oddając ostatni hołd Zmarłemu.

Nad mogiłą na cmentarzu lyczakowskim pożegnał Zmarłego prezes Związku stow. zarobk. i gosp. prof. dr. Dołński, oddając w gorących słowach hołd b. prezesowi Związku i zasłużonemu propagatorowi idei współdzielczości w kraju.

Wśród pieśni pieśni żałobnych posypały się gródki ziemi na trumnę ś. p. Biechońskiego, a na odzew trąbki ułańskiej orkiestra odegrała „hasło” i hymn narodowy a szeregi wojskowe generalskie oddały Mu honory. Spoczął obok trumny przyjaciela swego i towarzysza tułaczki ś. p. Szachowskiego.

## Co kosztuje życie w Polsce i na świecie?

W okresie drugiej połowy października i pierwszej listopada 1 kg. chleba żytniego w Warszawie kosztował 6.8 centa amer., w Wiedniu 8.0, Paryżu 8.2, Berlinie 9.3. Za chleb pszenny płacono w Warszawie 12.2 centa, Paryżu 8.5, Pradze 9.2, Londynie 10.9. Mąki pszennej 1 kg. kosztował w Warszawie 10.6, Wiedniu 11.3, Pradze 12.4, Londynie 12.6, Berlinie 12.9, Paryżu 13.3, Moskwie 17.1.

Ziemniaki były w Warszawie w cenie za 1 kg. 1.9 cent., Berlinie 2.4, Moskwie 3.0, Paryżu 3.7, Pradze 3.8, Londynie 5.4.

Za mleko płacono u nas za litr 5.1 cent., kiedy w Paryżu 4.6, Moskwie

6.2, Pradze 6.5, Berlinie 6.9, Wiedniu 7.3, Londynie 12.4.

Jedno jajko kosztuje w Warszawie 2.4 cent., w Pradze i Wiedniu 3.0, Moskwie 3.3, Berlinie 3.6, Paryżu 4.0, Londynie 5.4.

1 kg. masła w Warszawie wynosi 71.8, kiedy w Pradze tylko 67.9, w Paryżu 86.4, Berlinie 89.3, Wiedniu 90.4, Londynie 96.6.

Za mięso wołowe płać się u nas 28.3 centy za 1 kg., w Pradze 44.3, Wiedniu 45.2, Moskwie 46.5, Berlinie 52.4, Londynie 60.8.

Wreszcie 1 kg. cukru kosztuje w Warszawie 15.6, w Wiedniu zaś 13.6, Londynie 15.1, Berlinie 16.2, Paryżu 16.7, Pradze zaś 17.1.

ścią przyjęło do wiadomości akt Lorcarno...”. Sir Chamberlain przerywa słowa oficjalnego tłumacza, prostując: „Przepraszam, ja powiedziałem inaczej — siedm wolnych narodów, tworzących Imperjum Wielkiej Brytanii z radością przyjęło etc...”. Poprawka została wniesiona do protokołu.

+ **Ilość radiostacji na naszym globie.** Ilość radiostacji na kuli ziemskiej obliczają w przybliżeniu na 16.462. Z tego 14.678 znajduje się na okrętach, 1.273 służy do komunikacji lądowej, pozatem jest 40 wielkich stacji transoceanicznych, 409 mniejszych i 62 służących wyłącznie dla awiacji.

+ **Marconi u papieża.** Papież udzielił audiencji Marconiemu, oraz wręczył mu złoty medal w dowód uznania za wielkie prace i wynalazki, położone na polu radiofonji.

+ **Radio w samochodach policji niemieckiej.** W ślad za policją francuską, policja niemiecka otrzymała specjalne samochody z instalacją radiową, umieszczoną wewnątrz auta. Auta te przeznaczone do pościgu za bandytami. Każdy taki samochód posiada kornpletą stację nadawczą - odbiorczą, która służy do szybkiego komunikowania się z dowództwem policji.

+ **Międzynarodowa wystawa prasowa w Kolonii.** W roku 1928-ym na zostać otwarta w Kolonii międzynarodowa wystawa prasowa. Wystawa podzieloną będzie na działy z których pierwszy poświęcony będzie dziennikowi od najwcześniejszych jego początków aż do formy, jaką posiada obecnie. Dla unaoznaczenia przemian, jakim ulegała gazeta wybudowane zostaną warsztaty drukarskie ściśle wierne w stylu poszczególnych epok i stadijów drukarstwa. W innym miejscu demonstrowane będzie w jaki sposób różne wiadomości dostają się do druku jak wygląda cała machina gazety. Obszernie uwzględnione będą wynalazki, ogłoszenia, ich rozwój i technika, kolportaż gazety oraz gospodarstwa strona i metody przedsiębiorstwa publicystycznego.

Dział redakcyjny obejmie notatki dziennikarską, (forma, sprawdzenie, przeróbka), służbę polityczną, korespondencję itd., następnie topograficzną budowę gazety (lamowanie numeru), znaczenie klisz i poszczególnych szpalt, inny dział ukáže znaczenie druku, jego pole działania i wpływów, stosunek do państwa, kultury i gospodarstwa, oraz kształcenie młodego dziennikarza, Organizacja i ekspedy-

## KAWA RIEDLA

cja ogłoszeń znajdzie specjalne podkreślenie. Dalsze działy obejmą rodzaj druków, technikę druku, reprodukcji grafiki i środki techniczne, inne znów organizacje związków prasowych itd. Specjalna część poświęcona zostanie papierowi, jako surowcowi wydawniczemu.

Komitet wystawy wzywa wszystkie państwa do jaknajliczniejszego uczestnictwa. Ekspozycje każdego państwa stanowiąc będą specjalną grupę, każda z tych grup zajmować ma specjalną budowlę wykonaną w charakterze na rodzimym danego państwa. Istnieje projekt zwołania równocześnie z otwarciem wystawy międzynarodowe go zjazdu dziennikarzy.

+ **Papier jako materiał budowlany.** Nienormalny wzrost cen papieru nie mało przyczynił się do kryzysu, jaki przeżywa obecnie książka nie tylko u nas lecz i we wszystkich innych krajach europejskich. W każdym razie wszędzie wydawcy skarżą się na drożyznę papieru. W Ameryce kryzys papierowy nie istnieje, olbrzymie puszcze kanadyjskie długo jeszcze będą mogły dostarczać taniego surowca. To też nie dziwne, że w tym właśnie kraju zrobiono wynalazek pakietów z masy papierowej. W Stanach Zjednoczonych oddawna używa się masy papierowej do wyrobu przedmiotów zwykle w Europie robionych z drewna lub kości, obecnie zaś pewne towaryzystwo kanadyjskie przystąpiło do mieszania tej masy z cementem i wylania nim podłóg w nowobudowanych się domach.

Uzyskana w ten sposób posadzka jest idealnie gładka, doskonale daje się malować i „zaciagać” jak drewniane parkiety i prócz tego ma inną wielką zaletę: absolutnie nie przepuszcza dźwięków. W naszych nowoczesnie budowanych domach, gdzie każdy hałas z mieszkanią sąsiadów dochodzi do naszych uszu — jest to zaledwie niemały. Technicznie przygotowuje się taką papierową posadzkę w sposób niesłychanie prosty. Przygotowaną masę wylewa się poprostu na ceglana lub betonowa podłoga, równa się wałkiem drewnianym i w kilka godzin posadzka jest gotowa. Francuzi nazywają ten wynalazek „bezprzykładną marnotrawieniem surowca”, ale my ludzie kraju dostatecznie jeszcze zalesionego może moglibyśmy go spróbować.

+ **Znawca muzyki „Crie de Paris”** przytacza złośliwą nagrodę o pewnym znanym krytyku teatralnym, zmuszonym zastąpić swojego kolegę z działu muzycznego i w tym charakterze asystującym na koncercie wspomnianego kwartetu. Po odegraniu ostatniej utworze — składa ów krytyk powinszowania artystom: „Wysłuchałem koncertu z wielką przyjemnością i spędziłem dzięki grze panów niezapomniany wieczór. Pozostaje mi tylko życzyć, by mała panów orkiestra powiększyła się w najbliższym czasie...”

+ **Kwiatki ogłoszeniowe.** „Paris-Soir” podaje parę kwiatków ogłoszeniowych, uszczelnionych na międzynarodowej niwie prasowej. Pierwszy z nich, pochodzenia portugalskiego, brzmi w sposób następujący: „Zamożny i wdowic, miłujący spokojne życie, pragnie nawiązać w celach matrymonialnych korespondencje z czterdziestoletnią kobietą, rozporządzającą nawet małą sumą środkami materialnymi lecz posiadającą drewnianą nogę sztuczną”. Pewien zaś Anglik ogłasza w dzienniku Birmingham'skim, że „chcietnie zawrze związek małżeński z wdową, której mąż został powieszony, względnie stracony na fotele elektrycznym. W ten sposób zaoszczędzone mi będą codzienne hymny pochwalne, śpiewane przez przyszłą połowicę na cześć mojego poprzednika”.

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

## Wiadomości bieżące.

Lwów, dnia 3 stycznia 1927.

## TEATR WIELKI:

Poniedziałek, 3 stycznia o godz. 7.30 „Kredowe Koło”.

## TEATR NOWOŚCI:

Poniedziałek, 3 stycznia, o godz. 7.30 „Księżna Cyrkównka”.

## TEATR MAŁY.

Poniedziałek, o godz. 7.30 „Rewizor z Petersburga”.

— Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych (Muzeum Przemysłowe, brama od ul. Dzieduszyckich 1). Wystawa K. Kostynowicza, M. Reyznera oraz Gwiazdkowa od 10 do 3 otwarta.

— **Dom Sztuki Polskiej** pl. Mariacki 4 (w zabudowaniach Hotelu Europejskiego). Wystawa otwarta codziennie od godz. 10 rano do godz. 8 wieczorem. — Wstęp od osoby 1 Zł.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy następny arkusz naszego dodatku powieściowego „Przekleństwo losu”.

— **Z Młodzieży Wszecpolskiej.** Dziś o godz. 3.30 popołudniu posiedzenie zarządu przy ul. Wyspiańskiego 9, I. p.

— **Ślizgawica.** Jak należało się spodziewać, po dniach pelnych deszczu padającego ze śniegiem — chwycił wczoraj mróz. Na ulicach wytworzyła się ślizgawica, która wczoraj wieczorem spowodowała kilka niebezpiecznych wypadków. Mimo to nikt, ani do zorczy, ani policja nie zainteresował się tą sprawą i nawet w śródmieściu nie posypano bruków piaskiem czy popiołem. Po raz siódmy w tym roku apelujemy do miarodajnych czynników, aby nakazały natychmiast dziś rano posypać bruk i w ten sposób uchronić liczne rzesze dzieci i pracowników od złamania nóg.

— **Opiatek dla czwików.** Stow. „Gwiazda” i ich rodzim odbedzie się we środę dnia 5 bm. o godzinie 8 wieczorem.

— **Gwiazdka dla dzieci polskich na Śląsku.** Dnia 18 grudnia lwowska delegacja Nar. Org. Kob. w osobach pp. Popielowej i Nowickiej wyjechała do Katowic z darami zebranymi we Lwowie na gwiazdkę dla dzieci śląskich. Delegacja wiozła odzież, książki, zabawki i słodycze w 13 dużych worach i olbrzymim koszu (razem około 600 kg.) oraz 2500 zł. gotówką. Dzięki niesłychanie obywatelskiemu stanowisku prezesa koleji inż. Prachtla-Morawiańskiego, prezesa poczty inż. Dutczyńskiego i gen. Sikorskiego, delegacja za wiozła te dary bez żadnych kosztów. W Katowicach, celem sprawiedliwego podziału tych darów między najbardziej szłą działkę na Śląsku, zorganizowano komitet honorowy, do którego weszli: ks. biskup Lisiecki, wojewoda Grażyński, naczelnik wydziału oświecenia Fahrak, naczelnik wydziału oświaty szkolnej Wysocki, dr. Rostek, prezes sądu dr. Stark i prezes koleji Kuciński, komitet wykonywaczy stanowiła Narodowa Organizacja Kobiet z p. Jadwigą Czaplicką na czele. Za przywiezioną gotówkę zakupiono 400 sztuk ciepłej bielizny i 80 par bucików. Termin rozdawania darów naznaczono na 9-go stycznia, bo ks. biskup wyjeżdża do Warszawy, a chce być osobiście przy rozdawaniu darów. W Katowicach szybko rozeszła się wieść o przyjęciu delegacji z darami Lwowa i wszyscy zwracali się do niej Ślązacy z gorącą podzięką i prosili ze łzami w oczach, by panie zawiozły do Lwowa ich serdeczne słowa i zapewnienie, że chociaż nazwają się zinni i obojętni, serce mają gorące i czują wielką wdzięczność dla naszego grodu, który zawsze przoduje w Polsce ofiarnością i patriotyzmem.

— **Pożar mieszkaniowy.** W dniu wczorajszym o godz. 2 po południu

## Właściciele realności przeciw projektowi dekretu min. Składkowskiego.

(Nadzwyczajne walne zgromadzenie Małop. Towarzystwa Właścicieli Realności.)

(\*) Wczoraj o godz. 10 rano w sali przy ul. Boułarda 5 odbyło się nadzw. walne zgromadzenie Małop. Tow. Właścicieli Realności. Przewodniczył p. Moraczewski, sekretarzowali pp. Czarniecki i Pierzchała. Referaty wygłosili pp. dr. Hausmann i Korberger. W zgromadzeniu wzięło udział ponad 150 osób.

Objął referencje omawiali sprawę zniesienia ochrony lokatorów podnosząc anormalność jej istnienia, które podkopuje zasadę własności i uniemożliwia rozwój w budowie miast. Mówcy podkreślali, że chodzi im o przywrócenie praworządności i przypomnieli, że nawet w Rosji wrócono właścicielom własności ich prawa.

Szczególnie atakowano projekt dekretu min. gen. Składkowskiego, regulującego jakoby sprawę nabywania mieszkań. Dekret ten — zdaniem mówców — stworzy jeszcze gorszą sytuację i odbierze gospodarzowi zupełnie prawo do własnego domu, a nie położy zupełnie kresu handlowi mieszkań. Referenci wzywali wszystkich właścicieli domów do rejestracji i piętnowali opieszałość nieobecnych. Dłuższe ustępy przemówień poświęcone były polemice ze Związkiem Ochrony Lokatorów, których przedstawiciel p. Sozański, obecny na sali — okrzykami: „nie dajcie się bałamucić!” przerywał wywody, ale dzięki interwencji komisarza policji uspokoił się.

W rezultacie uchwalono następującą rezolucję, przedstawioną przez referentów:

„Zważywszy, że t. zw. ustawa o ochronie lokatorów jest sprzeczną z Konstytucją i powodem bezrobocia, ni szcącego wszystkie dziedziny przemysłu budowlanego, jakoteż pokrewnego, że zagraża zupełnie zniszczeniem kwitnących do niedawna miast i miasteczek w Państwie, że podkopuje i niszczy poszanowanie dla własności prywatnej, co w dalszej konsekwencji

działa demoralizująco na wychowanie społeczeństwa, że utrzymanie a la longue tego rodzaju anormalnego stanu odnośnie do nieruchomości miejskich spowodować musi zupełną podważenie zaufania zagranicy w praworządność w Polsce, że wreszcie i misja prof. Kemnerera z Ameryki po trzymiesięcznym gruntownym i wszechstronnym zbadaniu wszelkich dziedzin stosunków gospodarczych w Polsce oświadczyła się stanowczo za natychmiastowym zniesieniem wszelkich ograniczeń nieruchomości miejskich, oraz za równoczesnym zlikwidowaniem t. zw. moratorium mieszkaniowego, zwracając się za braniem na nadzw. zgromadzeniu właściciele realności miasta Lwowa i gmin podmiejskich do Wysokiego Rządu z uprzejmym a zarazem stanowczym przedstawieniem ażeby już raz kres położyć nieobliczalnemu w skutki hałasowi budowlanemu i deptaniu kardynalnych zasad praworządności w odniesieniu do właścicieli nieruchomości miejskich, co nastąpić powinno jak najrychlej a to przez zupełne zniesienie ustawy o ochronie lokatorów odnośnie do wszelkich lokali handlowych i przemysłowych, raz do mieszkań.

Pozatem uchwalono protest przeciwko projektowi dekretu mieszkaniowego min. Składkowskiego, zniesienia ochrony lokatorów co do tych mieszkań, które zostały dobrowolnie opróżnione przez lokatora i wezwanie do właścicieli, aby rejestrowali się w organizacji.

Na zgromadzeniu ze szczególnym naciskiem atakowano sfery rządowe; ostatni referent oświadczył między innymi, że ci, którzy nakładają antykonstytucyjne dekryty, powinni uważać, aby się nie znaleźli na ławie oskarżonych o złamanie Konstytucji.

Zebrań, z powodu spóźnionej pory zostało bez dyskusji zamknięte.

## Pocięty przez nożowców, zmarł w szpitalu.

Plac Sołskich, punkt zborny szumowin rozmaitego kryminalnego typu, był w dniu wczorajszym widownią krwawej awantury, która zresztą jest na tym placu treścią niemal każdego dnia.

Józef Trojan, liczący 34 lat, zamie-

szkały w Lewandówce, napadnięty został przez braci, Grzegorza i Włodzimierza Sołskich, którzy nożami zadali mu kilka ciężkich ran. Trojan, przewieziony do szpitala powszechnego, zmarł skutkiem upływu krwi. Obu nożowców aresztowano.

wybuchł pożar pokojowy w mieszkaniu Marii Moreckiej przy ul. Małej 1. 6. Od pieca zaczął płonąć stos drzewa tuż ułożony, przyczem zajęła się podłoga. Straż pożarna po wyrębaniu podłogi szybko ogień ugaszcowała.

— **Zagadkowy zgon dziecka.** W mieszkaniu Jakóba Schapiry przy ul. Dekerta 1, 24 zmarło wczoraj nagle dziecko płci męskiej, liczące 13 dni. Lekarz miejski dr. Doliński po stwierdzeniu śmierci — poleciał odstawić zwłoki do Instytutu medycyny sądowej celem stwierdzenia przyczyny śmierci.

— **Z Pogotowia ratunkowego.** Wśród kilkunastu wypadków niedzielnych, które notuje protokół Pogotowia ratunkowego, wymienić należy dwa ważniejsze: zgłosiła się o poradę Jamina Geppert, urzędniczka z raną tłuczoną na głowie oraz Salomon Starok, pomocnik handlowy, z ranami kłutymi ra uchu i nosie. Bliższych szczegółów protokół nie podaje.

— **Włamania nie ustają.** Do składu skór Mendla Gebesza w Bogdanówce 1. 1 włamali się przedwczorajszej wzięli wczorajszej nocy złodzieje i skradli znaczny zapas skór różnej jakości, przedstawiających wartość 8450 zł.

— **Z kroniki kradzieży.** Jarosław Horalewicz, kierownik cegielni przy ul. Macznej zamieszkały, zawiadomił

został aresztowany. — I trzecia podobna wydarzyła się awantura. Oto niejaki Henryk Maksymilian Katz, zamieszkały przy ul. Weteranów 1. 5, w szynku Fischera przy ul. Żółkiewskiej podpiwszy wybiegł na ulicę i z rewolwerem w ręku groził przechodniom strzelaniem. Awanturnika aresztowano.

— **Aresztowanie awanturnika.** Aresztowany został wczoraj Piotr Sytsałowicz, zamieszkały w Rynku 1. 17, za czynne targnięcie się na posterunkowego.

— **Echa wielkiego włamania przy ul. Jagiellońskiej.** Sprawa wielkiego włamania przy ul. Jagiellońskiej 1. 22, gdzie kasjarze w nocy z czwartku na piątek ubiegłego tygodnia obrabiali dwie kasy „Orbisu” i jedną kasę „Syn dykatu zbożowego” znajduje się wciąż jeszcze w martwym punkcie. Pozostawione przez kasjarzy na miejscu precyzyjne narzędzia, służące do włamania jak niemniej sposób rozprucia kas wskazuje, że sprawcami byli bardzo biegli kasjarze, prawdopodobnie zamieszkowcy, którzy dokonali tego nadzwyczaj sprytnego włamania przy pomocy swego miejscowego towarzysza po fachu, obznajomionego doskonale z terenem i stosunkami panującymi w obu wymienionych biurach. Do tej hipotezy śledczej skłania również fakt, że wszyscy znaczniejsi miejscowi włamywacze-kasjarze znajdują się pod kluczem odsiadując karę za popełnione włamania. Dochodzenia policyjne pomimo energicznego zakroju nie ruszyły dotychczas z martwego miejsca.

— **SONINA, pow. Łańcut.** Gwiazdka dla dzieci na wsł. Kierownik tuż szkoły p. Jan Ingrot i jej grono, dali nam już nieraz dowody bezinteresownej pracy nad młodzieżą szkolną i pozaszkolną. Ostatnio w okresie Świąt Bożego Narodzenia szkoła urządziła gwiazdkę dla naszych dzieci. W sali Domu ludowego zebrały się wszystkie dzieci szkolne, rodzice i młodzież pozaszkolna w liczbie około 500 osób. Po przedstawieniu, na które złożyło się 5 komedijek, odegranych\* bardzo udatnie przez dzieci szkolne, pojawił się na scenie św. Mikołaj, w otoczeniu aniołków z podarkami. Było wiele uciechy i okrzyków wśród gromady dzieciaków. — Podziękowanie i wdzięczność za to należy się wszystkim panom nauczycielkom i p. kierownikowi. Obecni rodzice dzieci.

— **Najnowszy taniec.** Jeszcze nie zdolano uporać się ze skomplikowanymi kamańcami „blackbottomu” a już pojawiła się zapowiedź nowego, bardziej trudnego tańca, zwanego „Heebie Jeebies”. Zgryzaczne — rzecz oczywista — jego pas, wyniszczone zostało w Chicago i składa się z gwałtownych wstrząsów, skoków i potrazań, według recepty, podyktowanej przez czerwonoskórych tancerzy. Za pierwowzór służą nianowicie rytmiczne ruchy, wykonywane ongi przez Indian podczas umocznienia, poprzedzających krwiożercze wyprawy wojenne oraz tańce czarodziejów - kapłanów w czasie składania przez nich ofiar ludzkich. Kultura 20-go wieku.

## NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

**RADJOSEUCHACZE!** Pamiętajcie, że najlepszy odbiór zapewniają lampki katodowe PHILIPS MINIWATT. Dowodź tego fakt, że z ograniczonych lamp katodowych jedynie lampki Philips Miniwatt otrzymały Najwyższy Dyplom Uznania na Pierwszej Ogólnokrajowej Wystawie Radjowej w Warszawie. Żądajcie prospektów PHILIPSA od Waszego dostawcy lamp radjowych. W prospektach PHILIPSA znajdziecie wskazówki, jak wybrać najbardziej odpowiednie lampki dla Waszego aparatu. n11412

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.



# Samotna.

Samotna była. Nie znaczy to, aby mieszkała na pustyni. Wokoło niej hucało miasto, życie przelewało się wezbraną, szumną choć płytką falą. Przyj mowała i oddawała wizyty. Smukła jej postać stanowiła ozdobę salonów, różowe usta umiała wypowiadać z wdziękiem słowa równie dźwięczne, jak puste. W salonach obnaża się tylko ramiona, duszę musi okrywać nieprzenikniona zasłona. Gdy była młodszą próbowała poruszać tematy, które — zdawało się jej — powinny były obchodzić społeczeństwo całe.

Ciąłdne, zdziwione, często ironiczne spojrzenia wciskały jej napowrót słowa niewypowiedziane do mózgu, skąd patkiem żrnego szronu na rozgrzane spadały serce.

Bo też dziwna przyjemność mówił o rzeczach, których zmienić nie można, poruszać myśli, od których cień pada na towarzysztwo rozbawione. Nie była starą panną, miała męża, którego jej ogólnie zazdrośczone. Wzięty adwokat, niezrównanie miły towarzysz, giętkością myśli i słowa, zdolnością przystosowania się do każdego środowiska — zachwycał. Tęgi umysł, tegę głowę — mówiono o nim powszechnie. Lecz gimnastyka umysłu czy ciała stosowana ciągle, wyczerpuje — z świętych przymiotów tego nie zrównanego światowca, nie pozostało nic — dla domu.

„Nech żona mi laskawie wybaczy, tak się zgadzałem dzisiaj, że muszę odpocząć. Wy kobiety, zajęte drobiazgam codziennego życia, nie pojmujecie, jak bardzo człowieka wyczerpuje praca społeczna.“ — Tak, nie pojmowała tego, ale serce gorącem żalowała, współżala.

Jakże pięknie umiał mówić ten jej mąż, jak wstąpienie wiązały się myśli, słowa, a umiejętna modulacja, jakie znaczenie nawiądywał każdemu wyrazowi. Ufitysana pięknością głosu, bogactwem słów czuła się niezmiernie dumna i szczęśliwa. Lecz potem w domu, gdy w ciszy i skupieniu zbierała raz jeszcze rozpiezchłe wrażenia, cofała się z lękiem. Wiązanka dźwięcz-

nych słów, jak kwiatów pięknych lecz puszystych leżała u jej stóp, a ona przesu kiwała je drżąc, napróżno treści szukając. Gdzie treść? — Niewyrobiony mała jeszcze umysł — myślała — szczęśliwość chwytam, nie mogę ogarnąć ilości, powróci do domu. spytam. On mądry, dobry, wyjaśni mi wszystko... Aż przyszła godzina, że pojęła, zrozumiała, że zagadki życia i słów ludzkich musi rozwiązywać sama. Odtąd nie pytała, nie nudziła więcej.

Dzień wigilijny był mglisty, szary. Od rana czuła się nie dobrze. Myśli obniezły, bunt utajone, w głąb duszy zwykle spychane, pytania na które nie było odpowiedzi, wszystko to w błędem światła budzącego się leniwie dnia wyprziło, napelniając serce rozpaczą. Tyle nar było w jej pustym samotnym pokoju a wszystkie tłoczyły się ku niej, otaczając jej tóżko zwartym tłumem cieni.

— Coś robiła z życiem? — pytają. O Boże, mój Boże, co życie zrobiło ze mra?...

Wzrywała się. Gorączkowo zaczęła się ubierać. Biedni czekają na nią, biednym ma nieść radość i pociechę. Tak zimno. Może się tam ogrzeje... Nie, nie ogrzeje się. W tych małych domkach, wilgotnych sutałnach, gościem była chwilowym tylko... Witai ją weseli gwar dziatwy, blask radości i ciepło podziękowań, lecz już za progiem ukiło wszystko i jest znuw na ulicy sama wśród obcych, ziębioua mgłą wilgotną.

Myśli te raz o tem wszystkim, leżąc w wygodnym łóżku w pokoju oświetlonym dyskretnym światłem białej różowej lampy. Wypełniła obowiązki żony, gospodyni opiekunki ubogich (matka nie jest więc odpoczywa.

Mąż poszedł do znajomych, ona wy mowała się niezadowolona. Już podczas wieczory wigilijnej bolała ją głowa. I teraz boli. Nie wie tylko, co jej dolega, gardła, serce czy głowa, bo tu i tam odczuwa ból nieznośny. Przytem deszcz, chłód dziwny, który ją obejmuje na wskrós. To ingła dziesiąta tak zięci! Acał już wie, to ta mgła, co otulała całe jej życie. Nie może wśród niej dojść nikogo, ani męża, ani znajomych. I ani jej nie widzą, choć dzi stulona nią jak gęstym welonem.

Jak ciemno jak ciemno. Spowija ją coraz częściej, dusi!

Co ją budzi? Jakieś miękkie, słodkie dotknięcie. Usteczka świeża, wonne na jej spoczywają twarzy. „Mateczko, wstawaj! już późno, aniołek niesie drzewko“. Droga twarzy czka pochyla się nad nią — więc tamto było snem... Nie ma mgły, na szybko mróz wzorzyste porysował kwiaty, za oknem jakaś słodka melodia, na harmonji ktoś gra kolende, pokój pływ w różowym świetle, a Tadzio przy pomina o drzewku...

Nie wie, co się stało. Ach! tak, pamięta, przypomina sobie. Od rana już ją bolała głowa i kiedy po wigilii siostry poszły oświecać drzewko, ona z Tadzikiem na kolanach zdrzemnęła się na chwilę... Słychać dźwięk pie szczotliwy dzwonka, już bliżej, coraz bliżej... Tadzio wyrwa się z jej objęć, otwiera drzwi. W powodzi jarzącego światła, opłynięte falą rozkosznej woni stoi drzewko, wysoko, wysoko dźwigając ramiona obciążone takim množstwem słodyczy, że aż giąć się zdają gałązki, a pod drzewkiem fuzyka, czako, szabelka, cały rymsztunek dziecka polskiego i książeczka, z której w długie wieczory zimowe wskrzeszać będą cudne postaci rycerzy i bohaterów, kapłanów ognia świętego.

Jak ten czas leci! Jak to dziecko rozwija się, rośnie! Jak uczyć się, jak pracować trzeba, aby nadażyć temu młodzieńskiemu umysłowi, który, jak orzeł wzbija się ku słońcu. Błogosławione bezsenne noce, w których, jak w świetle poranka nowe się ukazują światy, ośniewające słońca wiedzy, zorze uczuć, jak świat głębokich, jak świat wielkich.

„Dziecko moje, wszystko dla ciebie, a jednak nie dla ciebie, tyś środkiem tylko, nie celem. Cel twój i mój za nami, nad nami...“

Jakżeś mi ślicznie wyrosł, mój chłopaku najmilszy, jak młody smreczek smukły, cienne oczy pała się weselem i życiem. Duszą jest wszystkich towarzysztw. Młodzież schodzi się u mnie, dyskutujemy, sprzeczamy się, żyjemy! O Boże! jakże to życie jest piękne!

Mateczko wyruszamy! Nareszcie wprowadzę w czyn to, coś w duszę moją wpoila mateczko... Tylko mi ciebie żal, najdroższa, żal, że cię zo-

stawiam tak samotną... Nie, ja nie będę sama synku, nie. Zostanie mi myśl o tobie, modły za ciebie, nadzieja, która opierać się będzie na tobie. Ty wiesz, że nie dla siebie chowałam cię, jedyny, tylko dla Niej, idź! Kiedy cię woła.

Jak jaskółki na wiosnę, tak lecą wieści radosne z pola walki! Każda mi niesie wieść o synu. Zdrow, dzielny, odważny.

W tęsknocie, w nadziei, oczekiwaniu, jakże chyżo pędzi czas! Znow wigilja. Znow mróz na szybach wzorzyste rysuje kwiaty, migocze płomień w lampie. Pokój w różowej tonie mgły. Jego tylko nie ma. Lecz jest myśli o nim. Duchem z nim złączona jestem, nie czuję się samotna — nie.

Ktoś puka... może on... Boże uczyni to!... Nie, to list z pola walki. Co to? Nie jego pismo... Tadeusz zginął. Zginął jak bohater! Jak ciemno... Nie, jasno, ogromna, ogromna jasność... W niej — on!

Tyfus, jakkolwiek silny nie byłby spowodził katastrofy, gdyby nie serce osłabione. Serce nie wytrzymało. Nie znając poprzednio szanownej małżonki pana, nie moge stanowczo wypowiedzieć opinii, ale młoda tę istotę nurtowało zmartwienie jakieś, które od dłuższego czasu organizm podkopując, stało się nareszcie pośrednią przyczyną jej śmierci.

— Żona moja nie miała żadnych zmartwień, żyła w wygodach, ochraniałem ją, strzegłem, nie pozwoliłem należeć do żadnych stowarzyszeń, mimo, że pragnęła tego usilnie. Starałem się dla niej o rozrywkę... Niestety, dom jej nie wystarczał. Wycieczki do ubogich, do chorych, skąd prawdopodobnie zarazem tyfusu sobie przyniosła — bez mojej robiła wiedzy...

— Wybacz pan, w chorobie często wspominała syna, myślałem, że może strata dziecka...

— O nie! Myśmy nie mieli dzieci. Rozumie pan... Dzieci mają spokój domowy, a ona była taka wrażliwa, delikatna, oszczędzałem ją...

— Wiem, wiem, rozumiem, to też w tym ciężkim smutku, niech to będzie dla pana pociechą, że nie ma pan sobie nic do wyrzucenia...

— Maria Tarnawska.

## Z nowej ustawy stempłowej.

Nowa ustawa o opłatach stempłowych wprowadza od dnia 1 stycznia 1927 r. na obszarze obowiązywania kodeksu cywilnego austriackiego bardzo ważne zmiany w sposobie i terminach uiszczania opłat stempłowych, a mianowicie:

Art. 20 ustawy ustanawia termin 3-tygodniowy od daty sporządzenia pisma, podlegającego opłacie, jako normalny termin, w ciągu którego opłata stempłowa winna być uiszczona. Zasada ta tyczy się w szczególności pism, stwierdzających umowę o odpłatne nabycie nieruchomości (nie tyczy się darowizn, co do których pozostają w mocy przepisy dotychczasowe).

Podatnik jest obowiązany przed upływem powyższego terminu trzech tygodniowego bądź sam obliczyć opłatę i ją uiścić, a mianowicie: znaczkami stempłowej skasowanymi w przepisany sposób, lub przez wniesienie odpowiedniej kwoty gotówką do kasy skarbowej, bądź udać się do urzędu skarbowego, który opłatę obliczy i zarządzi jej pobranie.

Niezastosowanie się do zasad powyższych spowoduje wymierzenie — drogą nakazu płatniczego — opłaty stempłowej oraz podwyżkę tej ostatniej w wysokości 5-krotnej opłaty pojedynczej.

Nie wystarczy więc — jak to było dotychczas — samo zgłoszenie dokumentu urzędowi skarbowemu. Jeżeli by ktoś poprzestał na zgłoszeniu, a nie uiścił opłaty przed upływem terminu trzech tygodniowego i spokojnie

wyczekiwał nakazu płatniczego, to otrzyma wprawdzie nakaz płatniczy, ale obejmujący nie tylko opłatę pojedynczą, lecz także podwyżkę.

Zasady powyższe stosuje się również do aktów notarialnych i do dokumentów, uwierzytelionych sądowo-

nie lub notarialnie. Wprawdzie notariusze, względnie sady, będą przysyłały urzędowi skarbowym odpisy dokumentów powyższych, ale to bynajmniej nie zwalnia stron od obowiązku uiszczania opłaty przed upływem terminu trzech tygodniowego.

## Ze świata.

+ **Pięciodniowy tydzień roboczy.** Dyrekcja Ford'owskich Zakładów, istniejących w Manchesterze, postanowiła pójść za przykładem amerykańskiej Centrali i wprowadzić 5-cio dniowy tydzień roboczy. W sobotę i niedzielę wszystkie warsztaty będą nieczynne, co jednak nie zmniejszy zarobków, ani wydajności pracy.

+ **Wielka zmiana w Paryżu.** Paryż poczyna opłakiwać wyższe franka — knajpy nocne Montmartru świecą pustkami, urzędnicy w biurach turystycz-

nych próżniują, portjerzy hotelowi stają się znow uprzejmi, kelnerzy chętnie usługują ludziom, mówiacym nawet bez akcentu po francusku, szoferzy zgadzają się na normalne napiwki. Paryż staje się znow francuskim miastem, za dolara bowiem dostaje się już tylko 25, a nie 45 franków, co wywołało gromadną ucieczkę cudzoziemców. W najgorszej sytuacji znaleźli się istotni Paryżanie — ci nie mają dokąd wyjechać.

# OGŁOSZENIA.

**KUPNO I SPRZEDAŻ**  
10 groszy za wyraz.

**NAJROZMAITSZE PAPUCZE I PANTOFLE**  
poleca i wykonuje Fabryka  
**ul. Wronowska 4,**  
(boczna Kopernika). 10740

ZAJECZE skóry płaci po 4 złote, również skóry lisów kun i lechory, płaci największe ceny. Pracownia futer Karola Schurera, Senatorska 10 11518

**ORYGINALNY Holcewskiego obraz** okazuje do sprzedania. Wiadomość: Firma Wajarian Drabik, Lwów, Sykstuska 17. Tel. 7-35. 11557

**FORTEPIAN DÖRRA** mahoni, krzyżowy, krótki Kaim, Kopernika 16. Tel. 20-45. 11536

**ZŁOCENIE**, srebrzenie wykonuje solidnie i najtaniej Wł. Buszek, Lwów, Akademicka 6, telefon 18-48. 10830

**FORTEPIAN** krótki „Rönisch“ mechanika angielska, sprzedam tanio, gotówka, Kopernika 26, parter, oficyny, Skłeniarski. 11511

**POSADY POSZUKAĆ**  
4 grosze za wyraz.

KIEROWNIK tartaku z wyższem wykształceniem technicznym i nader chlubnymi referencjami z kilkolatnią praktyką, poszukuje odpowiedniej posady. — Projektuje i buduje tartaki, administrator, samolotny buchalter, biżuteryjista obywatelny także z młynarstwem na życzenie może służyć także i referencje. Zgłoszenia do Administracji dla „Sł.“ 10797

NŻYNIER-architekt, z długoletnią budowlaną praktyką poszukuje odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia do Adm. Słowa Polskiego Inżynier B. Z. 11431

**BIURO** Machniewskie, Kopernika 22, telefon 446. poleca: oficjalistów, bony, kucharzy, wykwinne kucarkę, pokojowe, służące, różną służbę miastową, aworską, restauracyjną. 10612

KUCHARKA pierwszorzędna z dobrymi świadectwami poszukuje posady zaraz do domu katolickiego. Zgłoszenia: Lwów, Łyczaków 19 u dozorcy. 11514

**WOLNE POSADY.**  
8 groszy za wyraz.

**WPRAWNA MASZYNISTKA**, obeznana nietylko z buchalterią, znajduje posadę nietylko jednogodzinną, ale zjedyną. — Zgłoszenia osobiste w redakcji „Słowa Polskiego“ między godz. 12 a 14. 6

KUCHARKE z wykwinnym gotowaniem i praniem, uczciwa, lubiąca dzieci. — Wiadomość w administracji. 11560

**MIESZKANIA SKLEPY LOKALE**  
8 groszy za wyraz.

POKÓJ nieumeblowany frontowy do wynajęcia katolikowi na stanowisku, wiadomość w Admin. pod X. Y. 11510

„Informator“ Kopernika 22, telefon 446, poszukuje mieszkania różnych pokoi, kupna, sprzedaży nieruchomości, kamienice, wille, przeprowadza zamiany Krakowie, Poznaniu, Warszawie. 10613

**NAUKA I WYCHOWANIE**  
8 groszy za wyraz.

DYPLOMOWANA nauczycielka uczyła francuskiego, niemieckiego, konwersacji; również przygotowała się do matury gimnazjalnej z wszystkich przedmiotów. Długosza 37, II p. 4